

[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czy to bajka, czy to nie bajka - myślcie sobie jak tam chcecie - a ja przecież wam powiadam: krasnoludki są na świecie. Każde polskie dziecko zasłuchuje się w baśniach Marii Konopnickiej, a gdy podrośnie, zapamiętuje również słowa Roty. Ósmego października obchodzimy rocznicę śmierci narodowej wieszczki, pisarki i poetki. W tym roku od jej odejścia, mija sto dziesięć lat. Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, a moim i Państwa gościem jest pan Paweł Bukowski, dyrektor Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu. Dzień dobry.**

PAWEŁ BUKOWSKI: Dzień dobry, witam serdecznie.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Utwory, które wspomniałam na początku zna każdy, ale my dziś zajmiemy się tymi mniej oczywistymi aspektami twórczości Konopnickiej. Myślę, że warto skupić się na tym, że poza autorskimi dziełami z pogranicza prozy i poezji, pisarka miała także szerokie zdolności translatorskie i dziennikarskie.**

PAWEŁ BUKOWSKI: Tak i jest to postać, jakby nie było, ponadczasowa. Jutro przypada właśnie sto dziesiąta rocznica śmierci wybitnej poetki, pisarki, tłumaczki, podróżniczki. Musimy pamiętać, że to wielokierunkowe piarstwo. Przede wszystkim była poetką, pisarką dla dzieci, tłumaczyła z wielu języków świata. Za chwilę się dowiemy, z ilu tych języków. Przede wszystkim pisała te sztuki. Zapominamy o tym, że w biografii wspomina i w wypracowaniach pisała też sztuki teatralne, między innymi - z przeszłości - „Hypatia. Galileusz i Wesaliusz” czy „Prometeusz i Syzyf”. Zamierzamy je przywołać w najbliższej przyszłości i jakoś poszerzyć krąg odbiorców, bo nie były publikowane, ale też była krytykiem wytrawny, czyli przede wszystkim krytykiem literackim. Pisała o współcześnie żyjących, ale też na bazie romantyzmu się ukształtowała. No i trudno się nie dziwić, że pisała o romantykach - o Adamie Mickiewiczu, który był ulubionym poetą, wieszczem narodowym Konopnickiej. Wisiął zawsze portret nad jej biurkiem. Czy o Juliuszu Słowacki, czy Orzeszkowej, Asnyku, Zalewskim i tak dalej. Pisała również czasopisma. Redagowała takie czasopismo „Świt”, dział literacki. Zajmowała się tą twórczością jako tłumacz literatury europejskiej, a to jej na pewno pomogło, ponieważ podróżowała bardzo dużo po Europie. To jest bardzo ważny temat. Na pewno mogła obcować z innymi osobistościami i porozumiewać się, oczywiście językiem obcym. Maria Konopnicka już z domu wyniosła kilka języków, bo grekę, łacinę poznała jako dziewczyna, jak uczęszczała do szkoły. Trzeba pamiętać, że tylko rok się uczyła. Z Eliza Orzeszkową uczęszczały tylko rok, a jednak tam się francuskiego nauczyła i tych kilka języków potrafiła. Dużo, aż prawie dziesięć języków obcych, jakbyśmy tak policzyli, bo tłumaczyła z angielskiego, z niemieckiego, francuskiego, włoskiego, czeskiego i ukraińskiego. Tak, jak wspomniałem, grekę, łacinę musiała umieć, na pewno rosyjski też umiała.

Jak przeanalizowaliśmy, bo też było to marginalizowane. My tutaj staramy się jako muzeum uzupełnić lukę, tę badawczą na temat twórczości. Prowadzimy badania od kilku lat, na temat tłumaczeń literatury przez Konopnicką, europejskiej głównie.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To wobec tego zdradzmy, jakie przykładowe dzieła zagraniczne doczekały się jej przekładu.**

PAWEŁ BUKOWSKI: Najwięcej tłumaczyła z literatury niemieckiej. To chyba względy ekonomiczne decydowały prawdopodobnie, bo do bogatych dzisiaj też poeta nie należy i również wówczas. I wtedy zaczęła tłumaczyć najbardziej znanych poetów, pisarzy, bo tam jest dwóch noblistów. I najbardziej znany Hauptmann, przetłumaczyła jego dwa utwory, „Hanusia” i „Święto pokoju”. Jeśli chodzi o „Hanusię”, to już w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym piątym, zaraz po ukazaniu się przetłumaczyła ten dramat. „Hannele”, o której tutaj wspomniałem, to ona nie schodziła ze sceny. Konopnicka miała takie bardzo dobre wyczucie do tłumaczenia, do sztuki. Jak zobaczyła obraz, to potrafiła bardzo dobrze napisać wiersz do tego obrazu, czy do rzeźby danej i tak samo miała bardzo dobre wyczucie literackie, teatralne. Tłumaczenie to jakby postawiło w nowym świetle Marię Konopnicką, jako twórcę nowego dramatu niemieckiego. Na wyżyny tłumacza literatury niemieckiej ją postawiła i tam jak wspomniałem, przez kilka miesięcy, pół roku nie schodziła ze sceny, tak więc tymi dwoma utworami jakby ugruntowała twórczość Gerharta Hauptmanna, bo on jest związany z Górnym Śląskiem. W sumie to były niemieckie ziemie, ale odzyskane. I on w zasadzie się zżył z mieszkańcami i nawet obchodzono we Wrocławiu jego uroczystości. Raczej się nie interesowała Trzecia Rzesza. W sumie siedmiu udało się ustalić pisarzy i poetów, których tłumaczyła z języka niemieckiego. Natomiast jeśli chodzi o literaturę francuską, to tam udało nam się ustalić czterech. Z tych najbardziej znanych, to taki pisarz Edmond Rostand – „Cyrano de Bergerac”, taka komedia bardzo znana. Nie trzeba chyba nikomu chyba przedstawiać. Tutaj jest ciekawostka, jeżeli chodzi o francuską, to ostatnie odkrycia udało nam się zbadać przypadkowo, bo organizowaliśmy taką wystawę, takich niewydanych już po śmierci, w ogóle do dzisiaj nie ujrzały światła dziennego, taka książka „Damnata” - zbiór utworów patriotycznych i tam znalazł się na końcu Victor Hugo. Victor Hugo kojarzył nam się zawsze jako powieściopisarz, a w tym przypadku Maria Konopnicka przetłumaczyła „Na morskim brzegu”. Być może miało wpływ na to, że Konopnicka podróżowała. Ona bardzo piękno przyrody opiewała. Jakoś przypadł jej do gustu ten dramat i przetłumaczyła. Zresztą nawet można by wspomnieć do dzienników Stefana Żeromskiego. Pisał, że Maria Konopnicka jest „wybitną postacią do kołysania serc naszych”.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To bardzo piękne określenie. W przekładach Konopnickiej znalazły się również publikacje z wielu innych krajów, o których wspomniał pan wcześniej i zapewne opowieści o nich wystarczyłyby na kilka podcastów, a ja jestem bardzo ciekawa, co uważa pan za**

## **takie najważniejsze odkrycie, które być może rzuciło jakieś nowe światło na twórczość pisarki?**

PAWEŁ BUKOWSKI: Ostatnio, takie ponadczasowe odkrycie, no tak mi się wydaje i chyba tak jest, że jednak udało się odnaleźć zaginione pierwsze wydanie „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. Sto dwadzieścia lat była uznawana przez literaturę, przez badaczy, naukowców w bibliografii, za zaginione po prostu. Mówiono, że na pewno się ukazała, bo tam Estreicher i inni badacze, bibliografowie ustalili, że ukazał się w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym piątym, a drugie wydanie było tylko znane z (tysiąc) dziewięćset czwartego roku, ale to już jest całkiem dwie inne bajki, bowiem pierwsze wydanie od drugiego wydania się znacznie różni. Jest o trzydzieści kilka stron jest rozbudowane, jakby ten motyw narodowy. Ale udało nam się jakby przypadkowo, bo taki antykwariusz kiedyś się zwrócił do nas o ekspertyzę, że no ma jakąś zniszczoną książkę. Jak zobaczyliśmy, że to jest pierwsze zaginione wydanie, z którego ja się uczyłem od profesora, jeszcze Dunina. To jednak jego dużym marzeniem było, żeby to odnaleźć. Udało się odnaleźć pierwsze wydanie, ale niestety w Petersburgu. Niestety na ziemiach polskich dalej nie było. Tam brakowało pewnych stron, ilustracji i właśnie dzięki temu, tutaj z Polski, widzieliśmy, że już jest na ziemiach polskich, tylko że to oczywiście zniszczone wydanie. Brak okładek oryginalnych, ale udało się jakoś to opublikować. Wydawnictwo Grafika, warszawskie wydawnictwo, z którym współpracujemy, poprosiło żebym napisał wstęp i jakoś to wspólnymi siłami opublikowaliśmy. Dzięki temu, że to udostępnił, taka pewna studentka z Warszawy znalazła wydanie na półce, przypadkowo, dzięki temu, że dotarła do naszego wydania reprintu i mamy na ziemiach polskich już autentyczne dziedzictwo kulturowe, uzupełnioną bibliografię. Jest odnowiona w tej chwili. Jutro, właśnie w rocznicę śmierci, będziemy mieć takie spotkanie - prapremiera będzie sztuki, do baśni „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. Jakby kolejny etap tej działalności ożywienia tych bohaterów, przywrócenia żywotności dzieła literackiego, które troszkę różnie było traktowane. Nie jest w obowiązkowych lekturach. Nie ukrywam, że życzylibyśmy sobie, żeby przynajmniej we fragmentach była przerabiana, bo tam naprawdę Konopnicka dokonała przełomu w literaturze polskiej, dziecięcej.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie, bo to słowo „krasnoludek” chyba po raz pierwszy zostało użyte właśnie przez Marię Konopnicką. Czy możemy sądzić, że to ona jest twórczynią tego słowa?**

PAWEŁ BUKOWSKI: Tak, od ponad stu dwudziestu lat ta nazwa funkcjonuje i ona stworzyła taką baśń, można by powiedzieć - polską. Typowo polską, bo jak już powiedziałem w (tysiąc) dziewięćset czwartym roku było to drugie wydanie, już do ilustracji Iniewiczza i Ryszkiewiczza, ale rozbudowała ten motyw polski, czyli wprowadziła Tatry, Karpaty, Mieszko tam się pojawia, Rzepicha, Piast Kołodziej. Tak, więc typowa taka Polska. I ten krajobraz bardzo polski.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czyli mamy już oryginał pierwszego wydania “Krasnoludków”, ale wiem, że cały czas pracujecie państwo, jako muzeum, nad nowymi odkryciami, stale układając te fragmenty z życia Konopnickiej. Czy mógłby pan zdradzić, co takiego w ostatnim czasie ujrzęło światło dzienne?**

PAWEŁ BUKOWSKI: Pracuję nad wydaniem, bo nie ukrywam, że chcemy to opublikować. Z aparatem, posłowie i jakaś nota edytorska i trochę przypisów, bo jednak dużo postaci - myślę tu o „Śpiewniku historycznym”. Konopnicka pisząc ten utwór, jakby przedłużyła te śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza. To jest taka jakby kontynuacja. Od Konfederacji Barskiej do zakończenia Powstania Styczniowego w sześćdziesiątym trzecim roku. Ze względu na cenzurę, opóźniono jej to. Ona się skarżyła właśnie na tę cenzurę i tak dalej. I dopiero w dziewięćset czwartym roku mogła się ukazać pod pseudonimem “Jan Sawa” we Lwowie. Większość książek jednak było drukowane we Lwowie, Warszawie, Krakowie. Jedyne ośrodki to Wilno, to sztuka dramatyczna, fragmenty, a tak przeważnie w tych miastach się ukazywała. Najczęściej oczywiście w Galicji, gdzie były te łagodniejsze restrykcje. I tam już oryginalny taki wstęp jest: “Dzieciom polskim, zrodzonym w niewoli”. Natomiast w zakończeniu też pisze już wyraźnie i przewiduje, że Polska odzyska niepodległość: „Odzyska ziemię dziadów wnuk”. I to się pojawia również w “Rocie”. W (tysiąc) dziewięćset ósmym roku, bo jak wiemy “Rota” powstała w Żarnowcu, Konopnicka w (tysiąc) dziewięćset dziesiątym roku zmarła, ósmego października. Nie dożyła tej niepodległości, ale ta wizja niepodległości tam się pojawiała i również pojawiała się w listach, między innymi do stryja Ignacego Wasiłowskiego - zesłańca. Też tam pisze, że ona wierzy, że Polska odzyska tę niepodległość. Z ostatnich badań wynika, dotarliśmy do listu Konopnickiej, datowanego tu z Żarnowca. Napisała na wiosnę dziewięćset ósmego roku i wysłała ten wiersz do „Wielkopolanki”. I później fundacja jej dziękuje - “Dziękujemy za wiersz “Rota”, ale ze względu na cenzurę, nie możemy w tej chwili go opublikować”, ale znaleźli sposób taki, że przemycili po jednej zwrotce w winiecie tytułowej. Tylko trzeba mieć świadomość, że tam była bardzo restrykcyjna cenzura i niektóre wyrazy były wykropkowane. Przez wakacje, do sierpnia, była po jednym odcinku - tak jakby - opublikowana, natomiast w całości to jest właśnie listopad – w krakowskiej „Przodownicy” i w „Gwiazdce Cieszyńskiej” się trzy zwrotki właśnie ukazały i bibliografia na to wskazuje. Natomiast na tę rzecz, którą powiedziałem, tę w „Wielkopolance”, nie wskazuje. Cały czas odkrywamy, cały czas znajdujemy jakieś utwory czy rękopisy, czy artykuły o Konopnickiej, czy samej Konopnickiej i zawsze jakieś tam szczegóły pojawiają się, które rozszerzają zakres tej wiedzy na temat twórczości. Odsyłam do listów, bo one są ogólnodostępne w dużych bibliotekach naukowych.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: A zatem spragnionych wiedzy odsyłamy do studiowania źródeł i oczywiście zapraszamy do odwiedzania**

**Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu. Pan Paweł Bukowski był dziś gościem Audycji Kulturalnych, dziękuję za to spotkanie.**

PAWEŁ BUKOWSKI: Dziękuję serdecznie i oczywiście jak Państwo zawitacie tutaj na Podkarpacie, to zachęcam, bo nie tylko Maria Konopnicka, ale tu jest kilka takich miejsc bardzo ciekawych. Warto tu się zagościć na kilka dni i zwiedzić.

[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie